

ANGELIKA SZELĄGOWSKA-MIRONIUK —

KSIEGA WYJŚCIA

JAK POLACY ODCHODZĄ Z KOŚCIOŁA

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2026

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Klaudia Bień
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-5052-5

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: ALKOR • Warszawa

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp: Dlaczego temat apostazji nie może być przemilczany	7
1 Religijność Polaków pod lupą	13
2 Różne twarze odejścia	41
3 Psychologia apostazji	73
4 Życie po życiu w Kościele	99
5 Relacje po rozstaniu z Kościołem	135
6 Kilka słów o powrotach	165
7 Język odejścia	193
Zakończenie	229
Bibliografia	233

Poszukiwanie to natura mądrości.

Rick Riordan

Moim Najbliższym
i wszystkim tym, którzy poszukują

WSTĘP

Dlaczego temat apostazji nie może być przemilczany

O apostazji, czyli „pożegnaniu” z Kościołem, można mówić z bardzo wielu różnych perspektyw. Z punktu widzenia osób religijnych, dla których zaangażowanie we wspólnotę Kościoła katolickiego jest ważne, odejścia z Kościoła mają prawo być czymś smutnym, a nawet stanowić pewien dramat. Skoro Chrystus – jak wierzą chrześcijanie – wzywał swoich uczniów do tego, by nieść Jego Ewangelię aż po krańce ziemi i „włączać” do wspólnoty ludzi należących do różnych narodowości i mówiących różnymi językami, to akt „wyjścia” z Kościoła wydaje się odrzuceniem Jezusowego zaproszenia. Każda osoba, która decyduje się na odejście, w oczach katolików (nie tylko duchownych) w pewnym sensie traci coś niezwykle cennego: jedność z Kościołem, który ma prowadzić nas do zbawienia. Niezależnie od własnych poglądów możemy więc przyjąć, że dla osób

wierzących akty apostazji nie są bynajmniej powodami do świętowania – a raczej do przygnębienia czy frustracji.

Dla osób, które nie czują sympatii do Kościoła czy religii w ogóle, rosnąca powszechność apostazji stanowi z kolei symptom zmian na lepsze – w tej optyce odchodzenie Polaków (zwłaszcza młodych) z Kościoła to znak, że zaczynają oni dostrzegać obecne w obrębie instytucji patologie, a także, że podają w wątpliwość to, co „od zawsze” słyszeli od katechetów, rodziców, dziadków czy wychowawców oazowych. Apostazja jest wówczas rozumiana jako krok w stronę osobistej wolności oraz jako zbliżenie się do świeckości państwa – im mniej osób zaangażowanych religijnie, tym mniejszy wpływ hierarchów na polską politykę.

Dla socjologów apostazje Polaków to zmiana społeczna, która wydarza się w późnym kapitalizmie i która wymusza poszukiwanie odpowiedzi na pytania nie tylko o przyczyny, ale i o nowe autorytety oraz wartości. Polska, w której ubywa katolików, to Polska, która przybiera nowy kształt, w której następuje przetasowanie zasad i układu sił. Badacze zmian społecznych zadają sobie pytanie, czy Polska pójdzie w ślady Irlandii, czy może pozostanie krajem konserwatywnym, ale niechętnym wobec instytucji Kościoła? A może konsumpcjonizm pochłonie nas do tego stopnia, że nie będziemy – jako społeczeństwo – w ogóle zastanawiać się nad sprawami duchowości? Co – poza memami, przeróbkami *Barki* i „śmieszkowaniem” z godziny 21.37 – pozostało z „dziedzictwa JPII” i czy to może zatrzymać choćby

część naszych rodaków w Kościele? A może „kremówkowy katolicyzm” jest właśnie tym, co ich od Kościoła odrzuca? Socjologowie „prześwietlają” także religijne mapy Polski, zastanawiając się, czy tradycyjna silna pobożność (lub jej brak) danego regionu mają związek z liczbą dokonywanych apostazji? Jakie są różnice między miastami a wsiami? Statystyki pokazują, że owszem, miejsce zamieszkania, a także płeć mają tu znaczenie, podobnie jak chociażby poziom wykształcenia. Polska nie jest jednolita ani pod względem religijności, ani jej porzucania.

Osoby pracujące w mediach, zwłaszcza w tych newswowych, widzą w apostazjach „gorący temat” – teksty o Kościele i jego styku z państwem zwykle świetnie się klikają i wywołują silne emocje. Zwłaszcza opowieści o apostazjach osób znanych są nie tylko materiałem na jednorazowy sensacyjny tekst, ale czasami wręcz na wieloodcinkową internetową opowieść. Sama apostazja celebryty to przecież dopiero początek: później można napisać o tym, kto w jaki sposób zareagował, kto wszedł w dyskusję ze „świeżo upieczonym” apostatą i co o tym sądzi osoba znana z telewizji czy radia i jednocześnie kojarząca się z praktykowaniem wiary. Komentarze internautów w takich sytuacjach nie zawodzą – wśród przedstawicieli „komentariatu” spotkamy zarówno osoby dokonujące amatorskiej psychoanalizy apostaty („to przez to, że w domu nie było ojca!”), przepowiadające przyszłość i straszące ogniem piekielnym, jak i ludzi dzielących się zachwytem nad tym, że kolejna osoba została

„oświecona”, a za jej przykładem być może pójdą tysiące kolejnych – i skończy się „panowanie biskupów” w Polsce...

Każdej z tych perspektyw starałam się z uwagą przyjrzeć, aby następnie pewne elementy poszczególnych sposobów myślenia o apostazji móc opisać w tej książce. To ważne (i ciekawe!), by wiedzieć, jak o apostazji mówi się w mediach kościelnych, a jak w nieprzychylnych Kościołowi; istotne jest również zrozumienie, kto najczęściej decyduje się na opuszczenie Kościoła: jakiej jest płci, w jakim wieku, skąd pochodzi? Obecnie nie można także, pisząc o jakimkolwiek zjawisku, pominąć sposobu, w jaki reagują na nie influencerzy, internauci, twórcy memów i cypypast¹. Z tych elementów recepcji wyłania się część odpowiedzi na pytanie: czym jest apostazja dla społeczeństwa polskiego w trzeciej dekadzie XXI wieku?

Nie ukrywam jednak, że najbardziej interesuje mnie inna optyka. Osobiście najważniejsza jest dla mnie odpowiedź na pytanie: co właściwie apostazja oznacza dla samych zainteresowanych? Co zmienia w życiu człowieka – zwłaszcza takiego, który niegdyś był gorliwie wierzący – oddalenie się od Kościoła katolickiego? Jak wpływa to

1 Cypypasta (pasta) – tekst internetowy, najczęściej o charakterze humorystycznym, który jest kopiowany i rozpowszechniany przez użytkowników sieci. Stanowi formę memu internetowego i często występuje w wielu przerobionych wersjach; więcej na ten temat por. R. Sowiński, *Czy koty w Internecie to literatura? Literackość memu internetowego*, dostęp 16 czerwca 2026.

na relacje, postrzeganie siebie, emocjonalność oraz duchowość osoby, która decyduje się na odejście? O apostazji mówimy w ostatnim czasie coraz więcej – niekoniecznie jednak w sposób, który akcentuje podmiotowość i wewnętrzne konflikty osób odchodzących z Kościoła. Apostazja to nie tylko sensacja: czasami to bolesne rozstanie, czasem ulga, a kiedy indziej jeszcze pierwszy impuls do narodzin nowej duchowości. Odejście z Kościoła może być zaskoczeniem dla osób z otoczenia apostaty – jednak on sam zwykle przechodzi wiele wewnętrznych rozterek, zanim podejmie decyzję. Niektóre osoby latami „noszą się” z zamiarem wystąpienia z Kościoła. Bywa, że krok ten jest brzemienny w skutkach: reakcje otoczenia nie zawsze są podyktowane rozumieniem. W tej książce zamieściłam więc historie osób, dla których decyzja o apostazji była również relacyjnym „trzęsieniem ziemi”; znajdują się tu jednak także opowieści o doznanym wsparciu i towarzyszeniu. Szukałam również odpowiedzi na pytanie, co sprawia, że niektóre osoby – nawet po wielu latach! – wracają do Kościoła. Co się wtedy czuje i co myśli się o niegdysiejszym odejściu?

Pisząc o apostazji, niemal zawsze będę pisała o odejściach z Kościoła katolickiego. Oczywiście każda religia wyznawana przez ludzi bywa przez nich również porzucana – jednak najliczniejszym wyznaniem w Polsce wciąż jest katolicyzm. Z tej przyczyny apostazje wzbudzają wiele emocji, zarówno tych negatywnych, jak i pozytywnych. Co więcej, nadal dość często słyszymy – o czym będę pisała

później – że „Polska jest krajem katolickim”, a „Polak katolik” to typ wzorowego obywatela. Odejścia z Kościoła katolickiego są zatem traktowane również jako część dyskursu politycznego. Moim celem jest zaś pogłębienie i lepsze zrozumienie tego, co wydaje się nam czasami oczywiste, medialne lub upolitycznione. Za każdą apostazją stoją osobiste wybory, a czasami nawet wieloletnie zmagania z duchowością, instytucją, trudnymi emocjami – i to one najbardziej mnie interesują.

Odejścia z Kościoła powinny obchodzić zarówno odchodzących, jak i tych, którzy zostają. Opowieści o rozstaniach z katolicyzmem to wszak opowieści nie tylko o indywidualnych wyborach konkretnych osób, ale także o poszukiwaniach, rozterkach, o Polsce i o Kościele. Niezależnie od tego, jaka jest nasza własna duchowość, warto tych historii wysłuchać i spróbować je zrozumieć.

1

Religijność Polaków pod lupą

Nie wiem, czy istnieje w Polsce ktokolwiek, kto nie słyszał, jakoby nasza ojczyzna była „krajem katolickim”. Katolicyzm wydaje się wręcz wpisany w nasze narodowe DNA – a przynajmniej jest tak zdaniem wielu konserwatywnych publicystów. Argumentów mających przemawiać za tą tezą jest co najmniej kilka – dość regularnie pojawiają się one w społecznym dyskursie na temat miejsca religii w życiu społecznym.

Chrzest Polski jako początek

Pierwszym z argumentów mających potwierdzać katolicyzm Polski jest ten, że nasza państwowość zaczęła się od chrztu Polski – wiadomo, bez decyzji Mieszka, który „połączył plemiona i sprawił, że Polska została ochrzczona”,

jak uczymy się na lekcjach historii, nie powstałoby nasze państwo – a przynajmniej tak twierdzi część historyków.

Drugim elementem, który ma stanowić dowód na katolicyzm Polski, jest zaangażowanie Kościoła w walkę o naszą niepodległość i przechowywanie narodowych tradycji. Rzeczywiście, w czasie zaborów wyznawanie wiary rzymskokatolickiej było jednym z czynników integrujących społeczeństwo, a objawienia w Gietrzwałdzie (jedyne zatwierdzone przez Kościół objawienia Maryi w Polsce) zdawały się sprzyjać dążeniom niepodległościowym – jednym z argumentów przemawiających za „sprzyjaniem Nieba” sprawie polskiej był fakt, że pojawiająca się podczas widzenia Matka Boża według wizjonerek mówiła do nich właśnie w języku polskim.

Wreszcie – katolicyzm naszego kraju mają potwierdzać liczby. Owszem, według statystyk to właśnie osoby wyznające katolicyzm są w naszym kraju najliczniejszą grupą wyznaniową. Inne wyznania i religie mają w Polsce zdecydowanie mniej wiernych. Według badań CBOS, na chwilę obecną:

W Polsce jest 89% katolików. 88,8% dorosłych Polaków czuje przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego, a 0,2% do innych obrządków katolickich. Wśród nich – więcej kobiet niż mężczyzn (90% względem 87%)¹.

1 M. Bożewicz, *Religijność Polaków w ostatnich dziesięcioleciach*, Nr 50/2024, maj 2024, CBOS [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2024/K_O50_24.PDF].

Jak można się spodziewać, religijność zmienia się razem z wiekiem – zgodnie ze stereotypem starsze osoby częściej deklarują się jako katolicy i katoliczki – być może dzieje się tak również dlatego, że zbliżając się do kresu życia, poszukujemy odpowiedzi na pytania egzystencjalne i eschatologiczne. Innym wnioskiem z badań, który pokrywa się z powszechnymi wyobrażeniami, jest również ten, zgodnie z którym większe przywiązanie do religii jest charakterystyczne dla terenów wiejskich:

Autodeklaracja przynależności rośnie wraz z wiekiem (w grupie 18–24 jest to 85%, a 65+ to już 93%) i różnicuje się w zależności od wielkości zamieszkiwanej miejscowości (wieś – 94%, miasta 500 000 i powyżej – 72%)².

Już na poziomie samego opisu dostrzegalne jest, że istnieją przestrzenie i grupy społeczne, w których przynależność do Kościoła wcale nie jest czymś oczywistym. Wśród młodych ludzi zamieszkujących polskie metropolie religijność – choćby deklarowana – nie jest tak powszechna, jak mogłoby się wydawać. Trudno również przewidzieć, na ile brak przywiązania młodych osób do Kościoła wynika z młodzieńczego eksplorowania świata i związanej z tym

2 Por. <https://iskk.pl/89-katolikow-w-polsce-wyznania-religijne-polakow-w-2024-roku-w-badaniach-cbos/>, dostęp 29 kwietnia 2026.

niechęci do przyjmowania religijnych autorytetów (nawet bardzo wierzące osoby będące dziś w okolicach pięćdziesiątki nierzadko buntowały się przeciwko Kościołowi jako nastolatkom), a na ile jest to kwestia historycznej zmiany. Możemy jednak przypuszczać, że skoro – jak mówią niektóre dane – polska młodzież należy do tych najszybciej laicyzujących się w Europie, to w ciągu kolejnych dekad odsetek osób określających się jako katolicy będzie się zmniejszał. Wbrew obawom niektórych duchownych (i nadziejom osób nieprzychylnych Kościołowi) daleko nam do stanu rzeczy, w którym katolicy będą nad Wisłą stanowili „egzotyczną mniejszość” – z pewnością jednak katolicyzm przestanie być powszechnym doświadczeniem duchowym Polaków i „opcją domyślną”. Na płaszczyźnie liczb zatem „katolickość” Polski nie jest już wcale oczywista. Osoby określające się jako katolicy pod względem liczebności wciąż przeważają w kraju – przewaga ta staje się jednak krucha.

Z argumentami historycznymi – zwłaszcza „ad Mieszkum” nie będę tutaj dyskutować – ani ja sama nie posiadam historycznego wykształcenia, ani też ta książka nie została napisana po to, by włączać się w dyskusję o początkach państwa polskiego. Wspomnę jedynie, że nie jest prawdą, jakoby Polacy „od zawsze” byli katolikami. Granice naszego kraju po II wojnie światowej mocno przesunęły się w kierunku zachodnim, a struktura narodowościowa i wyznaniowa bardzo wyraźnie się wówczas zmieniła. Jeszcze przed rokiem 1939 na terytorium Polski mieszkało bardzo wiele

osób wyznania prawosławnego, na Mazurach zamieszkiwało bardzo wielu protestantów, a na Podlasiu żyło niemało Tatarów wyznających islam. Oczywiście, nie sposób nie wspomnieć o licznych Polakach wyznania mojżeszowego, których z powodu Zagłady oraz wydarzeń roku 1968 zostało dziś niewiele. Katolicyzm był i jest najbardziej rozpowszechnionym wyznaniem w naszym kraju – nigdy jednak nie stanowił jedynej praktykowanej w Polsce wiary. To, że słysząc słowo „chrześcijaństwo” lub „wiara”, automatycznie myślimy o katolicyzmie, jest uproszczeniem, które pomija istnienie mniej licznych, ale wciąż funkcjonujących w Polsce grup wyznaniowych. W chwili obecnej – mimo wspomnianej zmiany granic i dramatów związanych z wojną – ponad pół miliona Polaków jest wyznania prawosławnego – większość z nich zamieszkuje wschodnią część kraju, choć w Łodzi, w której sama mieszkam, również nie brakuje wyznawców prawosławia (oraz pięknych cerkwi!). Liczba osób prawosławnych mieszkających w Polsce – choć niebędących obywatelami – uległa zwiększeniu w ostatnich latach z uwagi na obecność uchodźców z Ukrainy. Nie wiemy jeszcze, jak wielu spośród naszych sąsiadów zostanie w Polsce na zawsze – z pewnością jednak obecność osób wyznających chrześcijaństwo wschodniej tradycji nie powinna nas dziwić.

Wreszcie obecność takich mniejszości, jak protestanci różnych konfesji, osoby wyznania mojżeszowego (w Łodzi wciąż prężnie działa żydowska gmina wyznaniowa), rodziny

tatarskie wyznające islam czy świadkowie Jehowy, nie pozwala uznać Polski za religijny monolit. Wielokulturowość i wielowyznaniowość Polski nie jest dziś tak widoczna, jak jeszcze przed drugą wojną światową i okupacją, jednak nadal stanowi niezaprzeczalny fakt. Polak nie zawsze jest i nie musi być katolikiem, a próby „zrównania” polskości z katolicyzmem są moim zdaniem nieporozumieniem. Nierzadko budzą zresztą gniew, który u niemałej grupy osób podsycia niechęć wobec Kościoła – o tym zjawisku będzie jednak mowa w dalszych częściach książki.

Wciąż przewaga, choć krucha

Trudno zaprzeczyć temu, że w chwili obecnej katolicy nadal „mają przewagę” pod względem liczebności – cytowane powyżej dane mówią o tym dość jasno. Jednak odsetek osób formalnie należących do Kościoła katolickiego a liczba osób, które rzeczywiście przyjmują katolickie prawdy wiary i angażują się religijnie, to dwie różne rzeczywistości. Osoby, które zostały ochrzczone (i być może nawet bierzmowane) widnieją w statystykach jako członkowie Kościoła i w jakimś stopniu są związane (choćby kulturowo) z chrześcijaństwem. Dokonując opisu rzeczywistości, wciąż posługujemy się chrześcijańską nomenklaturą (wykrzykujemy: „jak «amen» w pacierzu!”, „nie bądź taki święty!”, „o Boże!”, „o Jezu!”, każdy z nas chce mieć „święty spokój”

a czasem określamy pewne zjawiska mianem „czterech jeźdźców Apokalipsy”). Jednak fakt, że jako małe dzieci zostaliśmy ochrzczeni, jako nastolatki przystąpiliśmy do bierzmowania, a może nawet w dorosłości wzięliśmy ślub kościelny, niekoniecznie musi sprawiać, że czujemy się związani z Kościołem i że chcemy nadal tworzyć jego żywą tkankę. W Polsce nie brakuje osób, które – choć nawet regularnie uczęszczają do kościoła i deklarują się jako katolicy – jednocześnie wierzą w elementy duchowe, których nie sposób pogodzić z chrześcijaństwem (reinkarnacja, wróżby, zła i dobra karma, bioenergoterapia). Inni z kolei odrzucają pewne religijne dogmaty i podstawowe prawdy wiary: osobiście spotkałam kiedyś bardzo zaangażowanego katolika, który twierdził, że: „Jezus w młodości musiał nieźle nagrzeszyć, skoro w ewangelii brakuje opisu Jego dzieciństwa”. Niejedna osoba recytująca podczas mszy wyznanie wiary tak naprawdę nie „podpisuje się” pod jego słowami. Nie piszę tych słów po to, by wskazywać brak czyjejkolwiek wiedzy religijnej czy po to, by wytykać braciom i siostram w wierze ich duchowe słabości. Głęboko wierzę w to, że naszym zadaniem jest dostrzeganie raczej belek we własnych oczach niż drzazg w oczach bliźnich. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na to, że statystyki mówiące o liczbie katolików czy w ogóle chrześcijan w kraju nie oddają złożoności i różnorodności tego, w co właściwie wierzymy, oraz nie pozwalają określić stopnia „katolicyzacji” Polski. Trudno jest ocenić jednoznacznie, ile jest

w danej osobie katolika – nie sposób jest zmierzyć życia duchowego za pomocą miarki czy „szkiełka i oka”. Jednak dość znaczącą informację na temat tego, jak ważna jest religia w życiu danego człowieka, przynosi stopień jego zaangażowania w obrzędy religijne. W katolicyzmie najważniejszą modlitwą i celebracją, w której wierni są zobowiązani brać udział, jest niedzielna msza – osoby będące w jedności z Kościołem (czyli takie, które nie popełniły grzechu ciężkiego) przystępują wówczas do komunii. Tych wiernych określa się mianem *communicantes*. Statystyki odnoszące się do tych zbiorów danych wskazują, że odsetek osób rzeczywiście praktykujących – czyli uczęszczających na mszę – jest znacząco niższy niż procentowa liczba osób deklarujących się jako należący do Kościoła:

Dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego sugerują również, że kryzys jest także widoczny. W 1980 roku odsetek osób uczestniczących w niedzielnej mszy w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych (*dominantes*) wynosił 51%. W 2019 było to już 36,9 %³.

Spadająca liczba zawieranych małżeństw kościelnych również stanowi istotną statystykę:

3 Por. <https://oko.press/podsiadlo-apostazja>, dostęp 29 kwietnia 2026.

W 2017 roku sakramentu małżeństwa udzielono w całej Polsce 133,7 tys. razy. W 2019 roku było to 125 tys., a w pandemicznym 2020 – 91,5 tys.⁴

Jeszcze kilkanaście lat temu dość powszechne było zawieranie ślubów kościelnych również przez osoby, które nie czuły się z Kościołem związane, ale jednak – jak same tłumaczyły – chciały, aby na początku nowej drogi życia towarzyszył im Bóg, a cała uroczystość miała również wymiar duchowy. Część nowożeńców decydowała się również na ślub w kościele pod naciskiem przedstawicieli starszych pokoleń, np. rodziców czy dziadków.

Obecnie związków małżeńskich zawieranych przed ołtarzem jest coraz mniej, co oznacza, że dla coraz większej liczby osób błogosławieństwo kościelne nie ma w tym aspekcie znaczenia – skoro na co dzień nie praktykują, to nie czują potrzeby, aby w dniu swojego ślubu zachowywać się jak zaangażowani katolicy. Być może – również za sprawą współczesnej kultury, która kładzie nacisk na wolność i szczęście jednostki – osoby przygotowujące się do zawarcia małżeństwa są także bardziej asertywne i umieją odmówić krewnym realizowania ich scenariusza tego wyjątkowego dnia. Nacisk rodzin na ślub przed ołtarzem staje się też zapewne mniejszy – o wiele mniej rodzin niż jeszcze trzy dekady temu przekazuje swoim dzieciom to, co

4 Por. tamże.

w chrześcijaństwie nazywa się depozytem wiary. Wreszcie, znaczenie mogą mieć również... walory estetyczne. Alternatywą dla ślubu kościelnego nie jest już tylko „klasyczny” ślub cywilny w urzędzie, który wielu osobom wydawał się mało uroczysty i „ubogi”. Przemysł ślubny (i szerzej: eventowy) rozwinął się na tyle, że obecnie również ślub cywilny może mieć piękną oprawę, nawet przypominającą amerykańskie śluby i wesela na świeżym powietrzu.

Dane na temat ilości apostazji dla części z nas mogą być zaskakujące.

Tylko w archidiecezji krakowskiej jeszcze kilka lat temu rocznie taki akt składało 50–60 osób. W 2020 roku apostazji dokonało aż 445 osób. Archidiecezja poznańska wyliczała z kolei, że w 2020 roku 370 osób wypisało się z Kościoła⁵.

W Polsce większość osób, które odchodzą z Kościoła, stanowią kobiety. Wśród osób dokonujących apostazji jest ich 54%, zaś mężczyzn – 44,5%⁶. Niemal trzy czwarte osób formalnie rozstających się z Kościołem to osoby z wyższym wykształceniem – stanowią 72,8% apostatów. Dlaczego akurat osoby z tych grup decydują się na taki krok? Jeśli chodzi o płeć, to znaczenie wydaje się mieć kilka czynników.

⁵ Tamże.

⁶ Por. <https://www.se.pl/slask/cios-dla-kosciola-w-polsce-ksiaz-porownuje-to-do-dzialanosci-w-ss-plaga-apostazji-na-slasku-aa-A6eu-52nf-4aY1.html>, dostęp 29 kwietnia 2026.